

ODPOWIEDŹ NA OŚWIADCZENIE
PROF. DRA HAB. STANISŁAWA SALMONOWICZA

W „Kwartalniku Historycznym” (1/2021) ukazało się oświadczenie prof. Stanisława Salmonowicza, w którym wielokrotnie pojawiło się moje nazwisko w negatywnym kontekście. Jestem zaskoczony i oburzony. Jak mam udowodnić, że nie jestem wielbłądem?

Od 1982 r. byłem członkiem Konfederacji Polski Niepodległej, ale nie prowadziłem działalności „u boku” Krzysztofa Gąsiorowskiego, którego nigdy na oczy nie widziałem.

Pracując nad książką o Ludwiku Muzyczce, doszedłem do wniosku, że Gąsiorowski — mimo rejestracji — rzeczywistym agentem nie był. Przedstawiłem szczegółowe argumenty za tą hipotezą¹. Profesor Salmonowicz ma inne zdanie na temat swego brata ciotecznego, ale czy to upoważnia go do stwierdzenia, że „gloryfikuję Krzysztofa Gąsiorowskiego”?

Nieuzasadniona jest opinia, że ta rzekoma gloryfikacja Gąsiorowskiego jest „zasadniczą tezą” mojej książki o Ludwiku Muzyczce. Zasadnicza teza jest inna — po 1956 r. grupa piłsudczyków w kraju prowadziła działania, początkowo wyłącznie konspiracyjne, a z czasem także jawne, których celem było wznowienie walki o niepodległość. Walki politycznej, a nie zbrojnej — wedle pierwotnego wzoru WiN-owskiego. Muzyczka, jak zawsze w cieniu, był czołowym teoretykiem tej grupy. To jest główna teza. Profesor Salmonowicz nie odniósł się do niej.

Książki, które publikuję, dotyczą historii opozycji niepodległościowej w PRL. Wspólnie z Maciejem Gawlikowskim wydaliśmy dwie prace o działalności KPN w Krakowie. Jedna z nich — *Gaz na ulicach* — została w 2012 r. Książką Historyczną Roku. W 2015 r. dostaliśmy po raz drugi tę nagrodę za książkę o Federacji Młodzieży Walczącej. W 2019 r. do finału zakwalifikowana została kolejna nasza książka (*Na szlaku kadrówek 1981-1989*). Napisałem też dwie książki na temat działalności po 1956 r. wysokich oficerów II RP i Armii Krajowej: jedna z nich dotyczy Ludwika Muzyczki, druga (wydana w tym roku) to *Interrex. Niepodległościowe środowisko kombatanckie wobec Prymasa Stefana Wyszyńskiego 1956-1981*. Obecnie pracuję nad książką dotyczącą Kazimierza Pluty-Czachowskiego (wydanie drugie, rozszerzone i zmienione). Czy moją działalność — jako autora książek

¹ M. Lewandowski, *Ludwik Muzyczka „Benedykt”. Działalność polityczna od 1956 roku w świetle zachowanych materiałów SB*, Warszawa 2019, s. 273-294 oraz 494-506.

historycznych — można określić jako „gloryfikację KPN-u”? Autor nie sformułował żadnego argumentu popierającego ten zarzut.

Profesor Salmonowicz twierdzi, że nieprawdziwie zrelacjonowałem przebieg naszej rozmowy telefonicznej. Otóż potrafię udowodnić jej treść. Proszę, aby prof. Salmonowicz wskazał arbitrów, którym przedstawię dowód. Postawiony mi zarzut sfalszowania treści rozmowy jest poważny, podobnie jak zarzut kłamstwa, który ja stawiam.

Profesor Salmonowicz nie proponował mi przyjazdu do Torunia — proponował przesłanie listu z pytaniami. Jednak odpowiedzi na pytania znalazłem w opublikowanych pracach Profesora, które przywołuję w książce. Szybko zorientowałem się, że odmiennie oceniamy i inaczej interpretujemy wiele sytuacji. Ku mojemu zdumieniu prof. Salmonowicz nie docenia roli Ludwika Muzyczki po 1956 r.

Pierwszą książkę wydałem za własne pieniądze. Kolejne zostały wydane dzięki niewielkim środkom, które pozyskiwali wydawcy. Dziś zarzuca mi się, że mam „umiejętność szukania grantów czy poparcia”, której nie ma Profesor. To ma być rzekomo przyczyna tego, że dotychczas nie udało mu się wydać biografii swojego wuja. Prawdziwa przyczyna jest jednak inna. „Historyk wybrany przez Ludwika Muzyczkę” nigdy jej nie napisał.

Nie wiem, w oparciu o jaki „warsztat naukowy” można stwierdzić, że wydawcą mojej książki jest „Fundacja KPN-u”, która „zgromadziła wielkie pieniądze”, aby wydać „zupełnie inną pracę” (chodzi o drugie wydanie książki o Muzyczce). Każde z tych stwierdzeń jest nieprawdziwe. Nieprawdziwa jest też sugestia, że Instytut Historyczny Nurtu Niepodległościowego im. Andrzeja Ostoja Owsianego jest jakimś finansowym gigantem, zwłaszcza w porównaniu do IPN-u.

Zarzut, jakobym przy pracy nad drugim wydaniem mógł znać książkę prof. Salmonowicza łatwo obalić, porównując daty wydania obu publikacji. Było odwrotnie — Profesor mógł swobodnie korzystać z pierwszego wydania mojej książki (w tym z załączników). Ubolewam, bo chętnie odniósłbym się do spraw, które w obu pozycjach są przedstawione odmiennie (np. do charakteru kontaktów Muzyczki z Michałem Rolą-Żymierskim w czasie wojny, czy też do różnych działań Korpusu Bezpieczeństwa, który podlegał Muzyczce).

To, że drugie wydanie mojej książki różni się od wydania pierwszego (pisanego pod presją czasu), było od początku zaplanowane. W tym celu pierwsze wydanie przekazaliśmy wielu osobom (w tym prof. Salmonowiczowi) z prośbą o uwagi. Wiele cennych wskazówek otrzymałem od profesorów historii: Janusza Mierzwy i Leszka Moczulskiego, dr. Wojciecha Frazika z krakowskiego IPN-u oraz przyjaciela Muzyczki — Stanisława Dąbrowy-Kostki. Uwzględniłem też uwagi prof. Salmonowicza, które zawarł w przywołanej już tutaj rozmowie telefonicznej. Za jego radą sięgnąłem do jego wspomnień oraz wykonałem kwerendę w archiwum Fundacji gen. Zawackiej w Toruniu.

Zarzuty, że w mojej książce „zapominałem cytować” prof. Salmonowicza i „generalnie opracowałem jakby «parafrazę» jego badań” jest oburzający także z tego powodu, że obie książki dotyczą innych okresów życia Ludwika Muzyczki.

Lata do 1956 r. omawiam skrótowo, prof. Salmonowicz stosunkowo mało miejsca poświęca okresowi po 1956 r. Zresztą jak mam się bronić przed zarzutem rzekomej kradzieży intelektualnej, skoro jego Autor znowu nie przedstawił żadnych dowodów?

Profesor Salmonowicz twierdzi, że go „parokrotnie (i niekoniecznie na temat) atakuję, krytykuję”. Także i w tym wypadku nie podaje konkretów. Chodzi zapewne przede wszystkim o jeden z rozdziałów — „Sprawa Władysława Bartoszewskiego i Stanisława Salmonowicza”². Nie można mi zarzucić, że nierzetelnie przytoczyłem fakty, albo że sprawa nie była związana z Ludwikiem Muzyczką, którego nazwisko pojawia się tam wielokrotnie. Ale można postawić nieprawdziwe lub gołosłowne zarzuty dyskredytujące całą publikację i podważające moją wiarygodność.

Jest jeszcze jeden problem — prywatyzacji źródeł. Profesor Salmonowicz napisał, że przejął „archiwalia i papiery osobiste Muzyczki”, które „w sporej mierze” przekazał do archiwum prowadzonego przez fundację, z którą współpracuje. „Znaczna część osobistych papierów Muzyczki pozostaje jednak do dziś w moim posiadaniu” — napisał. Tymczasem w rozmowie telefonicznej uzyskałem zapewnienie, że one zaginęły („być może ukradli po jego śmierci” — mowa o SB). Teraz okazuje się, że te dokumenty są w prywatnych rękach. Ile takich cennych materiałów zostało zawłaszczonych prawem kaduka? Wypłyną kiedyś w Instytucie Hoovera albo pęknie rura w piwnicy i stracimy je bezpowrotnie.

Redakcja „Kwartalnika Historycznego”, decydując się na publikację oświadczenia napisała, że jest to działanie uzasadnione, bowiem tamten numer pisma poświęcony był bilansowi naszej historiografii. Podzielam ten pogląd. Atak prof. Salmonowicza i moja odpowiedź pokazują jak w soczewce niektóre słabości historiografii akademickiej w Polsce w 30 lat od odzyskania niepodległości. Jak to się stało, że historia Polski XX w. jest tak słabo opracowana? Nie ma biografii podstawowych postaci (jak choćby wspomnianych szefów oddziałów w Komendzie Głównej AK: Muzyczki i Pluty-Czachowskiego). Nie ma też monografii kluczowych zagadnień (np. współpracy prymasa Stefana Wyszyńskiego z nurtem niepodległościowym czy też działalności Konfederacji Polski Niepodległej³). Stulecie odzyskania niepodległości, stulecie Bitwy Warszawskiej czy czterdziestolecie powstania Solidarności nie zostały uświetnione zakończeniem żadnego wielkiego projektu badawczego. Gdyby „profesjonalni historycy” rzetelnie wypełniali swoje zawodowe i obywatelskie obowiązki wobec społeczeństwa, to „nieznany autor” (jak kilkakrotnie nazwał mnie prof. Salmonowicz) nie miałby powodu pisać i publikować swoich książek.

Mirosław Lewandowski

² Ibidem, s. 435–451.

³ Obroniony niedawno na Uniwersytecie Jagiellońskim doktorat na temat KPN zbulwersował wiele osób. Alarmujące oświadczenie w tej sprawie wydało Stowarzyszenie Sieć Solidarności w Krakowie, grupujące zasłużonych działaczy opozycji antykomunistycznej.